



UNDACJA WALCZĄCYM O NIEPODLEGŁOŚĆ -  
WYKLĘTYCH - POKRZYWDZONYCH -  
INTERNOWANYCH - WIĘZIONYCH



Waldemar Pernach

## STRACONE SZANSE WALKI O NIEPODLEGŁOŚĆ

Główny dramat straconych szans rozgrywał się w czasie, gdy na tronie rosyjskim zasiadała Katarzyna II, a w Polsce „panował” król Stanisław August Poniatowski.

Do zmarnowania szans niepodległościowych walcie przyczynił się zachowawczy naczelnik Tadeusz Kościuszko, a ostatecznie w hańbiący sposób pogrzebał je polski król. Odzyskanie niepodległości w walce było wtedy niemożliwe ale ponawianie prób, utrzymanie etosu walki było obowiązkiem. Zwycięstwo Naczelnika w trakcie Insurekcji pod **Racławicami**, choć nad nieznacznymi siłami rosyjskimi, podtrzymywało wtedy etos walki.

Porażka pod **Maciejowicami** obrazuje jednak pewną chwiejność i kunktatorstwo Tadeusza Kościuszki. Bał się on konfrontacji siłowej z armią rosyjską. Nie chciał rozdrażniać zaborcy, jak i nie chciał dopuścić do przeniesienia do Polski praktyk rewolucji francuskiej z gilotynowaniem przeciwników.

Polska scena polityczna podzielona była wówczas na dwa obozy. Jeden ugody szukający porozumienia z Rosją. Drugi radykalny dążący do ścigania i karania kolaborantów, w tym targowiczian. W 1794 roku w kwietniu w Wilnie wybuchł zaciekły bój o wolność. Po zwycięstwie, powołane władze wydały wyrok śmierci na twórcę Targowicy Szymona Kossakowskiego, którego publicznie stracono na szubienicy, a spontanicznie tropiono i karano zauszników Moskwy.

Za przykładem Wilna poszła Warszawa. Pod naciskiem demonstracji ulicznych wydano wyroki na zdrajców sprawy polskiej. Zawieśli na szubienicach; hetman

Piotr Ożarowski, Jozef Zabięto, Józef Ankiewicz i biskup Józef Kossakowski. Lud Warszawy wywłócił z więzień i powiesił na ulicznych szubienicach siedmiu kolaborantów, w tym biskupa Ignacego Massalskiego.

Tadeusz Kościuszko potępił rozstrzygnięcia wileńskie i warszawskie. Pobłażliwy dla targowiczán, ułaskawił skazanego na śmierć biskupa Wojciecha Skarszewskiego. Bezwzględnie rozprawił się z warszawiakami, skazując, dla przykładu, siedmiu z nich na śmierć. Powieszono ich 26 lipca na Piskach pod Warszawą.

Gdy na Warszawę szły od Puław wojska Fersena i Suworowa, Kościuszko wyszedł im naprzeciw w osłabionym składzie. Do dziś trwają podejrzenia historyków, że było to posunięcie przemyślane. Nie zawiadomił też o wyjściu do boju stojącego 40 km dalej, z siłą 4 tysięcy żołnierzy, gen. Adama Ponińskiego. A w Warszawie pozostawił ok. 6 tysięcy dobrze uzbrojonych żołnierzy, przeznaczonych do opanowania ewentualnych rozruchów patriotycznych i przeciwników ugodowej polityki Naczelnika.

Poza tym Kościuszko obawiał się przebywającego w Warszawie radykalnego generała Jakuba Jasińskiego. Podejrzał, że może przejąć dowodzenie Insurekcją i pozbawić Naczelnika władzy. Gen Jasiński zginął podczas rzezi Pragi w której wojska Suworowa wymordowały ok. 10 tysięcy prażan.

Po przegranej bitwie pod Maciejowicami Kościuszko dostał się do niewoli i został osadzony w twierdzy w Petersburgu. Uwolniony przez cara Pawła I, podpisał akt lojalności i udał się na emigrację. Zobowiązania swojego dotrzymał do końca życia. Nie uległ nawet propozycjom Napoleona, by włączył się do walki z rosyjskim zaborcą.

Haniebną rolę odegrał jednak król Polski Stanisław August Poniatowski. Po swej uległej, a nawet hołdowniczej polityce wobec zaborcy, tak samo zachował się i po abdykacji. Obowiązkiem króla względem ujarzmionego państwa było zachowanie godności nawet w więzieniu, nawet poddawanego represjom. Takie zachowanie dałoby siłę i podstawy do tworzenia rządu na emigracji. Byłaby legalna siła, która mogłaby reprezentować interesy narodu i podtrzymać prawną ciągłość państwa. Król mógł przecież odmówić oddania korony, by świadczyć przed światem gwałt zadawany Polsce. Jednak tego nie uczynił, co przypieczętowało formalnie rozbiory Polski. Tym ostatnim swym

aktem zlikwidował ambasady i nakazem monarszym nakazał im opuścić Polskę. Udaremnił tą decyzją jakiegokolwiek prezentowanie spraw polskich za granicą. Poniatowski, z gorliwością, poczynił wszystko, aby Rzeczypospolitą prawnie usunąć spośród państw europejskich. Takie to były dzieje, tacy patriotyczni wilnianie i warszawiacy.

Po przykrych doświadczeniach Insurekcji i abdykacji ostatniego króla Polski, zniechęcenie i marazm trwały prawie 60 lat. Przebudzeniem było Powstanie Listopadowe w 1831 roku, niestety słabo poparte przez Polaków. Jednak od tego czasu głos „Niech Żyje Polska!” niósł się już coraz głośniej i wyraźniej przez wspaniałe czyny lat 1863, 1920, 1944 i 1980.

Miejmy te historyczne doświadczenia na uwadze

Waldemar Pernach